

„Inwestycje zagraniczne” to grabież!

25 lipca 2018

Najnowsze badanie pokazuje, że międzynarodowy podatek „wyścig na dno” nic nie daje lokalnym gospodarkom. Służy tylko globalnym koncernom do wyprowadzania miejscowego bogactwa i gromadzenia go na egzotycznych kontach.

Trzej ekonomiści, Thomas Tørsløv i Ludvig Wier z Uniwersytetu w Kopenhadze oraz Gabriel Zucman z UC Berkeley, przeprowadzili analizę statystyczną na podstawie danych o przychodach, płacach i podatkach międzynarodowych koncernów działających w wielu krajach świata, również w tzw. rajach podatkowych. m.in. Irlandii, Puerto Rico, Szwajcarii, Luksemburgu, Singapurze i Hongkongu. Wniosek, jakim zwieńczyli swoje badanie jest jeden: mimo wielkich ulg podatkowych, przyznanych ponadnarodowym firmom przez prawie wszystkie państwa, dokonywane przez nie inwestycje są pozorne, a ich zyski wędrują do kilku wybranych krajów, gdzie nie płacą prawie one nic w ramach obciążeń podatkowych.

Naukowcy porównali zyski otrzymane przez filie międzynarodowych koncernów przed opodatkowaniem w rajach podatkowych i w pozostałych krajach. Różnice są ogromne. Ekonomiści ustalili, że w “rajach” stosunek zyski-płace w filiach zagranicznych korporacji wynosi 800 proc. dla Irlandii i aż 1675 proc. dla Puerto Rico! Tymczasem średnia dla lokalnych firm zarejestrowanych w tych krajach to 30 – 40 proc. Dla większości krajów OECD, w tym wielkich gospodarek świata jak Wielka Brytania, Niemcy, Japonia, różnice w zyskach firm rodzimych i zagranicznych są minimalne.

Analiza Tørsløva, Wiera i Zuckmana pozwoliła im stwierdzić, że zyski ponadnarodowych koncernów w rajach podatkowych pochodzą w ogromnej większości nie z produktywności, lecz z

transferów kapitałowych. Według ich szacunków aż 40 proc. zysków globalnych korporacji wędruje do „rajów”, by uniknąć fiskusa.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że jest to paradoksalny rezultat neoliberalnej polityki obniżania podatków w pozostałych krajach świata. W latach 1985-2018 średnia światowa stawka podatkowa spadła z 49 proc. do 24 proc. Sam prezydent Donald Trump zdecydował się ostatnio na obniżenie opodatkowania firm w USA z 32 proc. do 21 proc. Neoliberalna doktryna, która przez dziesięciolecia służyła uzasadnianiu takiej probiznesowej polityki, mówiła wyraźnie, że ma ona służyć przyciągnięciu inwestycji zagranicznych. To z kolei miało podnosić konkurencyjność wewnątrz kraju, korzystnie wpływać na produktywność, płace i poziom zatrudnienia. Nic takiego nie ma miejsca w skali globalnej. Podatkowy wyścig na dno doprowadził przede wszystkim do tego, że międzynarodowe koncerny, lokując się w licznych krajach koncentrują się na wyprowadzaniu ich bogactw i efektów pracy miejscowej ludności na konta w bankach zlokalizowanych w egzotycznych rejonach naszego globu.

Autorzy wyżej opisywanego badania podkreślają związek tego zjawiska z postępującą deterioracją globalnego kapitalizmu w zakresie podstawowych wskaźników makroekonomicznych. Wzrost PKB, udział płac w PKB, bilanse handlowe, wskaźniki zatrudnienia, wydajność pracy – ich poziom systematycznie spada z dekady na dekadę, podczas gdy zyski gromadzone przez korporacje w „rajach” nieustannie rosną.

Tørsløv, Wier i Zuckman krytykują też rządy większości krajów za to, że kierując się politycznym wygodnictwem, koncentrują się bardziej na ściąganiu zysków wyprowadzanych z do pozostałych państw nie będących rajami podatkowymi, niż odzyskiwaniem ich z samych „rajów”. Faktycznie jest to nieporównanie trudniejsze prawnie i organizacyjnie. Zakładałoby poza tym skoordynowana międzynarodową akcją polityczną.

Źródło: Strajk.eu